

Luźne refleksje po Świącie Niepodległości

12 listopada 2015

Pamięci tych, co wyli pod cmentarzem, gdy powstańcy warszawscy chcieli wspomnieć pamięć swych poległych za ojczyznę kolegów.

Czyż można się nie cieszyć? Święto Niepodległości wreszcie jak w cywilizowanym narodzie. Polacy w spokoju manifestowali radość z tego, że mamy wolny kraj.

Pamiętam jak rok temu wściekałem się, że nie możemy spokojnie manifestować, że bandy łobuzów niszczą mienie, rzucając przedmiotami stwarzają zagrożenie dla rodzin z dziećmi. Pała samochody, wyrywają płyty chodnikowe, że Polacy nie mogą swym dzieciom pokazać czym jest patriotyzm.

Tłumaczono mi spokojnie, że to nienawidzący Polski lewacy atakowali patriotów, że ściągnięto lewackie posiłki z Niemiec. Że prowokowała policja, że prowokowały siły chronione przez prezydent Warszawy, że prowokowała podporządkowana PO policja, kto wie, może i tak było – pomyślałem wtedy.

Dziś jednak patrząc na spokojną manifestację z jednej strony cieszę się z powrotu normalności, ale z drugiej nadchodzą mnie dziwne myśli. Przecież SLD jest poza sejmem, kto wie czy przetrwa do następnych wyborów, młodzieżówki lewackie powinny być wściekłe. Powinny atakować „patriotów”. Prezydentem Warszawy nadal jest Hanna Gronkiewicz-Waltz, osoba znacząca w PO, wspierani przez nią ludzie nadal będą przez nią wspierani, tu się nic nie zmieni. Nadal mamy rząd PO-PSL, choć to ostatni dzień tego rządu, ale jednak to nadal oni władzę trzymają. I z pewnością nie są zadowoleni z wyników wyborów. Pamiętamy, jak Jarosław Kaczyński krzyczał, że mu wybory sfałszowano, wtedy gdy on przegrywał. Policja ma nadal tych samych funkcjonariuszy, tych samych przełożonych. Nic się naprawdę nie zmieniło, więc co się zmieniło? Wygrała „patriotyczna

partia", partia będąca zadrą w oku lewaków. I co, nagle spokój, nagle wrogowie Polski, wrogowie „patriotów” nie atakują, popadli w jakąś depresję, czy co? Bo w to, że im się guza szukać nie chce nie uwierzę.

Co prawda prezydent Duda schował się na wschodzie Polski, by przypadkiem w Warszawie się nie pojawić. Swoją manifestację PiS dzień wcześniej zrobiła na Krakowskim Przedmieściu odnawiając tradycję miesięcznic. Swoją główną uroczystość PiS z Jarosławem Kaczyńskim zorganizowali w Krakowie, mieście znacznie przyjaźniejszym Kaczyńskiemu. Ale tak na chłopski rozum, to jakoś nic się nie chce układać w jakąś logiczną całość, czyżby znów białe nie było białe? A może wy to rozumiecie? Jak wytłumaczyć tę metamorfozę „lewaków”, co stało się tym „lewakom”? A może nie byli to „lewacy”?

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net